

## **Karolina Kochańczyk-Bonińska: Stoicki spokój prześladowanego biskupa**

Choć według mojej wiedzy Jan Chryzostom nie znał tekstu „Rozmyślań”, to w swoim traktacie wydaje się wręcz parafrazować słowa Marka Aureliusza: „Kto grzeszy, grzeszy przeciw sobie. Kto popełnia nieprawość, wobec siebie samego ją popełnia, bo robi się zły” – pisze Karolina Kochańczyk-Bonińska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Marek Aureliusz. Filozofia czasu chaosu”.

Jan Chryzostom w swojej twórczości wiele miejsca poświęca doświadczeniu cierpienia. Duszpasterskie rady formułuje jako ten, który sam doświadczył bólu i wielu przeciwności, od śmierci ojca we wczesnym dzieciństwie aż po wygnanie pod koniec życia i ostatecznie śmierć w samotności. Najwięcej o cierpieniu pisze Jan w jednym ze swoich ostatnich traktatów: *Kto sam sobie nie szkodzi, temu nikt zaszkodzić nie może*. Tekst ten adresowany był do jego przyjaciółki Olimpi, ale spisany z myślą o wszystkich wiernych w Konstantynopolu, których Jan fizycznie opuścił w momencie wygnania i którzy doświadczali prześladowań na miejscu.

Czym jest cierpienie i kto może nas skrzywdzić? Teza, że prawdziwą krzywdę może wyrządzić człowiekowi tylko on sam, jest dla Złotoustego na tyle istotna, że staje się tytułem dzieła. Dowodzi jej

prawdziwości, posługując się w tym celu różnymi, głównie biblijnymi przykładami, by wspomnieć tylko historię trzech młodzieńców w piecu ognistym i życie Hioba.

*Chryzostom pisze, że jedyna strata, którą może ponieść człowiek, to uszczerbek na swojej cnocie*

Choć sam Jan na wstępie pisze, że dla niektórych, a konkretnie tych poddających się namiętnościom, jego nauka może wydać

się czymś nowym i niewiarygodnym[1], to każdy, choć trochę odczytany w tekstach starożytnych łatwo zauważy, że Chryzostom włącza się w wielowiekową tradycję filozoficzną, która niezaprzeczalnie go inspiruje. Już Platon w *Gorgiaszu* przedstawia zasadę, która do tego stopnia rozprzestrzeniła się w myśleniu grecko-rzymskim, że stała się popularną maksymą: *Lepiej jest doświadczać nieprawości niż ją popełniać*[2]. Także późniejsi myśliciele wskazują, że mędrzec nie może zostać skrzywdzony. Wokół tej myśli krąży Chryzostom, gdy pisze, że jedyna strata, którą może ponieść człowiek, to uszczerbek na swojej cnocie (gr. *arete*). „Jedno – pisze Złotousty – jest tylko nieszczęście – grzech; wszystko inne – wygnanie, konfiskata majątku, aresztowanie i podobne rzeczy są swego rodzaju cieniem, dymem, pajęczyną czy czymś jeszcze bardziej lichym”[3].

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Wpisując się w całą bogatą tradycję definiowania *arete* w myśli greckiej, Jan przedstawia wiernym swoje przykłady i wyjaśnienia: „Zobaczymy, co jest cnotą (*arete*) człowieka i co ją osłabia? I co wydaje mu się szkodzić, a w rzeczywistości nie szkodzi. Należy najpierw zilustrować naukę przykładami: każda rzecz ma to, co ją niszczy: żelazo – rdzę, wełna – mola, stada owiec – wilki. Winu szkodzi skwaśnienie, miodowi utrata słodyczy i przemiana w gorzką ciecz. Łanom zaś grozi rdza zbożowa i posucha. [...] Aby jednak opisując wszystko, nie przedłużał zbyt długo mowy, [dodam, że] i ciałom naszym szkodzi gorączka, niemoc i mnóstwo innych chorób. Skoro więc każda rzecz ma swego niszczyciela, rozważmy, co umniejsza *arete* ludzkiego gatunku i niweczy *arete* człowieka”[4].

Zanim jednak Jan odpowie na to fundamentalne pytanie, wprowadza nas, jak wcześniej między innymi Platon, w rozumienie terminu *arete*. Pyta, co stanowi *arete* konia. Wykluczwszy takie kryteria, jak złota uzda czy ozdobne narzuty, wskazuje na szybkość biegu i siłę jako cechy świadczące o wartości, czyli *arete* konia. Posługując się tą samą metodą, wskazuje też, jak rozpoznać, co stanowi prawdziwe *arete* mułów, winorośli i oliwek. Po barwnych przykładach, które pozwalają czytelnikom zrozumieć znaczenie tego technicznego terminu, Jan stawia w końcu najważniejsze pytanie: „Co zatem stanowi *arete* człowieka? Nie złoto, abyś nie bał się biedy, ani zdrowie, abyś nie obawiał się choroby, ani opinia wielu, abyś nie lękał się złej sławy, ani życie samo w sobie, aby nie była ci straszna śmierć, ani wolność, abyś nie uciekał od niewoli, ale dokładna znajomość prawdziwej nauki i prawość życia. [Tego zaś], jeśli jest strzeżone z należyłą starannością, nie może odebrać nawet sam diabeł”[5].

*Choć Jan posługuje się przykładami biblijnymi, to jego założenia są tożsame ze stoicyzmem*

Jan definiuje cnotę (*arete*) człowieka jako dokładną znajomość prawdziwej nauki i prawość życia. Jedynym

prawdziwym nieszczęściem jest natomiast ich zaprzepaszczenie i odwrócenie się od nich przez grzech. Wspomnieć jednak należy, że Chryzostom w tym kontekście rzadko używa terminu grzech i mówi raczej o zdradzie samego siebie. W tym miejscu najwyraźniej widać związku Jana z myślą stoicką, w szczególności w użyciu zaczerpniętego z niej podziału na doświadczenia dobre, złe i obojętne moralnie. Choć biskup posługuje się przykładami biblijnymi, to jego założenia są tożsame ze stoicyzmem.

Najważniejszym przykładem dla Jana jest historia Hioba, którą wykorzystuje, aby wskazać, że wszelkie ataki diabła dotyczą nie tego, co zewnętrzne, nawet jeśli jest to nasze zdrowie, ale naszej duszy, bo ona jest jedynym jego celem. „Dotknął jego ciała, nie po to, aby pogrążyć go w chorobie, ale by zachwiać *arete* jego duszy”[6]. Wiedział bowiem, że ani ubóstwo, ani choroba, ani utrata rodziny nie mogą rzeczywiście zaszkodzić Hiobowi. Ponieważ jednak ten był czujny i nie przestał ufać Bogu, to nie tylko nie doznał szkody, ale pomnożył swoją chwałę. W ten sposób Jan wskazuje, że źródło zła tkwi nie w wydarzeniach, które się nam przydarzają, lecz tylko i wyłącznie w naszym wolnym wyborze. Wszystko ostatecznie zależy od naszej postawy wobec zdarzeń, które same w sobie są obojętne moralnie.

Jedyną przyczyną zła jest więc postanowienie i wolny wybór człowieka. Wykorzystany przez Jana termin *proairesis*, podobnie jak *arete* sięga do bogatej tradycji greckiej. Dla Arystotelesa wybór (*proairesis*) jest tym, od czego zależą cnoty i obyczaje. Wybór to co innego niż wola, która odnosi się do celów, i namysł, którego zadaniem jest ustalenie, jakie uruchomić środki, aby cel osiągnąć. *Proairesis* stanowi moment decyzyjny, czyli samo sedno aktu moralnego[7]. Także epikurejczycy widzieli wybór jako kluczowy problem moralny, gdy trzeba wybrać pewne przyjemności, a inne odrzucić. Dla stoików był to absolutny wybór dobra lub zła[8]. Epiktet sformułuje ten problem najbardziej radykalnie. „Ani nie jesteś ty ciałem – pisze – ani nie jesteś ty szczecią, lecz wyborem moralnym (*proairesis*). I jeśli ten wybór moralny będzie u ciebie piękny, to i ty sam będziesz piękny”[9] i w innym miejscu „tylko właściwy wybór moralny (*proairesis*) jest jedynym dobrem, a niewłaściwy wybór moralny jest jedynym złem”[10]. Termin *proairesis* jest więc tu rozumiany jako decyzja i wybór podstawowy, który determinuje wszystko, co człowiek robi i kim się stanie.

Ojcowie Kościoła używają *proairesis* w dwóch podstawowych kontekstach; w pierwszym chodzi o wybór, który jest cechą specyficzną ludzką i odróżniającą człowieka od zwierząt i który stoi w opozycji do *ananke*, czy wszelkiej determinacji astralnej. Natomiast w kontekście moralnym termin ten wiąże się z wiarą, komunią z Bogiem i łaską, oznacza intencję czynów o wartości moralnej. Wpisując się w obie tradycje Jan nie przestaje powtarzać, że jedynie od *proairesis* zależy nasze szczęście lub nieszczęście, bo może być źródłem jedynego prawdziwego zła czyli grzechu. „Jedna tylko jest rzecz przykra – grzech. Wszystko inne - jeśli zachowasz czujność - zgotuje ci wiele zysku i ukryte dobra, odłożone w niebie, będą bardzo

wielkie”[11]. Jan nakłania więc człowieka do dokonania wyboru (*proairesis*), aby postawić dobro rzeczywiste ponad wszystko i odrzucić jedyne prawdziwe zło, jakim jest grzech.

*Jan pokazuje, że doświadczenie ludzi duchowych, wykraczających poza własne ograniczenia i namiętności, czy są to filozofowie, czy ludzie wiary, jest na pewnym poziomie wspólne*

Jak jednak wytłumaczyć, że tak liczne rzeczy, które Jan uważa za „obojętne”, są w powszechnym odczuciu przyczyną cierpienia? Sam Chryzostom jest świadomy tej kłopotliwej sytuacji. „Większość więc,

mając błędne wyobrażenia, różne rzeczy uważa za szkodliwe dla naszej cnoty (*arete*): jedni biedę, inni zaś chorobę ciała, stratę majątku, szykany, jeszcze inni śmierć. I wiodą życie, płacząc i skarżąc się z tego powodu, oraz litując się nad tymi, którzy doświadcniają [czegoś takiego]”[12]. Jan ponownie odwołuje się do mądrości Greków i wskazuje, że w takich przypadkach źródłem cierpienia nie jest rzeczywiste zło, ale błędne poglądy i wyobrażenia (*doksa*). Źródło szczęścia tkwi w człowieku, a dokładniej w jego opiniach, myślach, sposobie rozumowania i sądzenia[13]. Stąd szczególny nacisk położyć należy na to, w jaki sposób nasze sądy i opinie powstają. Fałszywe opinie najczęściej wywołane są przez namiętności (lęki i pożądanja), a człowiek nimi ogarnięty nie potrafi rozpoznać, co jest jego rzeczywistym dobrem. Znacznym utrudnieniem jest też fakt, że te fałszywe sądy funkcjonują jako powszechnie uznane, choćby ugruntowana na chciwości myśl, że bogactwo jest źródłem szczęścia.

Dlatego, prócz słów pocieszenia, Jan przekazuje wiernym z Konstantynopola zalecenia pracy wewnętrznej, przeciwstawiania się namiętnościom i budowania więzi z Bogiem. Jest to pierwszy krok, aby pozbyć się fałszywych wyobrażeń, o tym, co dla nas dobre lub złe, i podejmować wybory chroniące przed prawdziwym i ostatecznym nieszczęściem.

Jan w swym nauczaniu o cierpieniu pokazuje, że doświadczenie ludzi duchowych, wykraczających poza własne ograniczenia i namiętności, czy są to filozofowie, czy ludzie wiary, jest na pewnym poziomie wspólne. Choć według mojej wiedzy Złotousty nie znał tekstu *Rozmyślań*, to w swoim traktacie wydaje się wręcz parafrazować słowa Marka Aureliusza: „Kto grzeszy, grzeszy przeciw sobie. Kto popełnia nieprawość, wobec siebie samego ją popełnia, bo robi się zły”[14].

*Karolina Kochańczyk-Bonińska*

\*\*\*

[1] Jan Chryzostom, *Kto sam sobie nie szkodzi, temu nikt zaszkodzić nie może*, [w:] *Bóg i zło*, tłum. K. Kochańczyk, Kraków 2004, s. 94.

[2] Por. Platon, *Gorgiasz*, 509C.

[3] Jan Chryzostom, *Do Chalcydii i Asynkrycji*, [w:] *O małżeństwie, wychowaniu dzieci i ascezie*, Kraków 2002, s. 252-253.

[4] Jan Chryzostom, *Kto sam sobie nie szkodzi, temu nikt zaszkodzić nie może*, [w:] *Bóg i zło*, tłum. K. Kochańczyk, Kraków 2004, s. 96.

[5] Jan Chryzostom, *Kto sam sobie nie szkodzi, temu nikt zaszkodzić nie może*, [w:] *Bóg i zło*, tłum. K. Kochańczyk, Kraków 2004, s. 97-98.

[6] Tamże.

[7] Por. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. V, tłum. E.I. Zieliński, Lublin 2002, s. 258-259.

[8] Por. tamże.

[9] Epiktet, *Diatryby* III, 1,40

[10] Epiktet, *Diatryby* IV, 5.

[11] Jan Chryzostom, *Do lektora Teodota*, [w:] *O małżeństwie, wychowaniu dzieci i ascezie*, Kraków 2002, s. 263.

[12] Jan Chryzostom, *Kto sam sobie nie szkodzi, temu nikt zaszkodzić nie może*, [w:] *Bóg i zło*, tłum. K. Kochańczyk, Kraków 2004, s.96-97.

[13] Por. E. Nowak, *Le Chrétien devant la souffrance. Etude sur la pensée de Jean Chrysostome*, Rome 1972, s. 64.

[14] Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, IX,4



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego